

# KURIER CZĘSTOCHOWSKI

**CENA PRENUMERATY:** miesięcznie z przesyłką pocztową 2.50 zł., dla odbierających piśmie do miejsca 2 zł. Cena pojedynczego numeru 10 groszy.  
**REDAKCYJA I ADMINISTRACJA:** CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr. 52. TELEFON 22-45.  
Konto w Komunalnej Kasie Oszczędności Nr. 12.  
Główny urząd redakcyjny codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12-ej do godz. 13-ej.  
**KSIĘGARNIA I SKLEP „KURIERA CZĘSTOCHOWSKIEGO”** II ALEJA 2B.

**CENY OGŁOSZEŃ:** za wiersz milimetryowy przed tekstem 50 gr. w tekście i nadpisane 40 gr., za tekstem 30 gr. Drobne ogłoszenia: słowo tytułowe 25 gr. każdy dalszy wiersz 15 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne 1.50 zł. — (Ogłoszenia matrymonijalne 50 procent drożej).  
Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. W numerach świątecznych i niedzielnych cenę o 25 proc. wyższą. Ogłoszenia słońskie fantazyjne i bilansowe o 50 proc. droższe. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat.

Nr 68.

Częstochowa, niedziela 24 marca 1940 r.

Rok II. (XXXV)

## Demarche Danji w Londynie.

## Skład nowego gabinetu we Francji

## Samoloty niemieckie znowu nad Scapa Flow.

Berlin, 23 marca. — Naczelna komenda armii niemieckiej komunikuje:

Na froncie zachodnim między Mezelą a Lasem, Palatyńskim miejscowa działalność artylerji i patroli wywiadowczych.

Niemieckie samoloty bombowe zaatakowały w dniu 20 marca wleczorem brytyjski transport morski na wysokości Scapa Flow, silnie konwojowany przez eskortę krążowników, ścigaczy i hydroplanów, ponadto zaatakowano ze skutkiem uzbrojony statek handlowy w Kanale Angielskim. — Konwojowany transport uległ rozproszeniu. Zatonęło 9 statków wojennych i handlowych ogólnie pojemności około 42.000 t. Ciężko uszkodzone dwa następnie otwarte handlowe łączne pojemności około 11 tysięcy ton. W czasie walki powietrznej zestrzelono jeden samolot nieprzyjacielski. Jeden własny samolot zagnął.

Dnia 20 marca br. przedpołudniem zaobserwowano pojedyncze brytyjskie smoloty wywiadowcze w pobliżu północnych i wschodnich wysp Fryzjskich i odparto je przy pomocy artylerji przeciwlotniczej. — Straty lotnicze brytyjskie podczas prób ataku na wyspę Sylt w nocy z 19 na 20 marca br. podwyższyły się, według ostatecznych obliczeń na trzy samoloty.

\* \* \*

Kopenhaga, 23 marca. — Rząd duński z powodu wielokrotnych i poważnych ataków lotnictwa angielskiego na terytorja Danji zareagował bez zwłoki już we wtorek wieczór i w nocy na środe, jak słychać z miarodajnego źródła, duński pisał w Londynie otrzymał polecenie wniesienia przedstawienia do rządu angielskiego z powodu naruszenia neutralności Danji, a mianowicie w nocy na wtorek przez przelot nad zachodniem wybrzeżem Jutlandji, co oznacza naruszenie suwerennej strefy powietrznej Danji, jak również przez zrzucaenie bomb. (p).

### Zwykle obłudne wykręty angielskie.

Jak Londyn zamierza odpowiedzieć na protesty Danji?

Amsterdam, 23 marca. — Zanim jeszcze Danja przedsięwzięła kroki protestacyjne w Londynie z powodu zrzucaenia bomb przez brytyjskie samoloty na duńskie ziemie suwerenne pewna publikacja Reutersa pozwoliła zgady przewidzieć, jaka będzie angielska odpowiedź na te protesty.

Gdyby nadeszła nota protestacyjna — oświadcza Reuter — i gdyby dostarczono dowody, że odpowiedzialność za to ponoszą samoloty brytyjskie, to należy liczyć się z tem, że rząd londyński wyrazi nie tylko „woję słowną”, ale również przyjmie na siebie pełną odpowiedzialność za wyrządzone szkody.

Jak wynika z powyższego, w Londynie zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że własne samoloty zamiast na wyspę Sylt zrzucały bombę na neutralne duńskie tery. przytem nie naraziły się na niebezpieczeństwa obrony przeciwlotniczej, a równocześnie gdyby przygotowały się na przeproszenie. Danja jednak wie już z własnego doświadczenia, co

warte są takie angielskie przeproszenia i propozycje odszkodowawcze. Kiedy opadnie pierwsza fala oburzenia z powodu złamania prawa międzynarodowego przez Wielką Brytanię, panowie z nad Tamizy umieją przejść

nad temi wypadkami do porządku dziennego, zaś „odszkodowanie” przedstawi się w swej ostatecznej formie zupełnie skromnie. W obecnym momencie jednak Londyn pragnie uchodzić za lojalny i szanujący prawo.

### Zmiana firmy — treść została ta sama.

Bruxela, 23 marca. — We czwartek Paul Reynaud utworzył nowy rząd francuski. W istocie rzeczy niewiele się zmieniło, gdyż przeważna część członków dawnego rządu pozostała na swych stanowiskach.

W skład nowego rządu francuskiego wchodzi następujący ministrowie: prezes rady ministrów i sprawy zagraniczne: Reynaud, obrona narodowa: Daladier, wiceprezes gabinetu: Chautemps, marynarka wojenna: Campinchi, lotnictwo: Laurent-Eynac, zbrojenia: Dautry, sprawiedliwość: Serot, skarb: Lamoureux, sprawy wewnętrzne: Henry Roy, handel: Louis Rollin, kolonje: Mandel, oświata: Sarraut albo Delboz, robotnictwo: Queuille, blokada, roboty publiczne: de Monzie, praca: Pomaret, informacja: Frossard, marynarka handlowa: Rie, higijena:

Fernod, ubezpieczenia: Riviere albo Taurines.

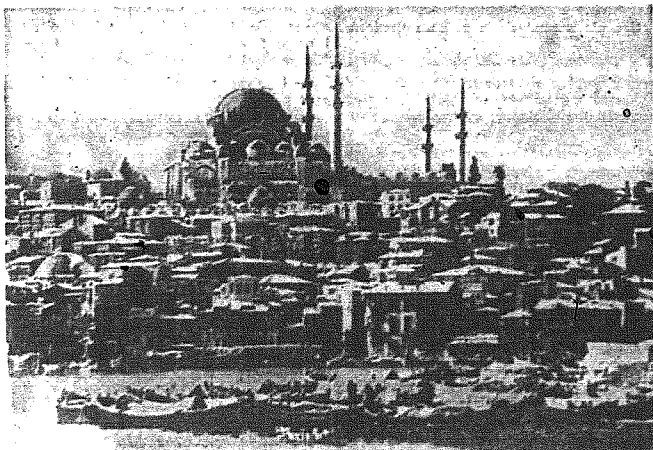
Podsekretarzami stanu zostali mianowani: w przemyśle i sprawach wewn.: Raymond Vidal, w min. spraw zagran.: Champetier de Ribes, w min. spraw wewn.: Jacques Quinot, w min. spraw wojsk.: Hippolyte Ducos, w min. skarb.: Laniel, dla Alzacji i Lotaryngji: Schuman, w min. marynarki wojennej: Blanche, w min. pracy: Albertin.

Według doniesień agencji Reutersa, w ramach rządu francuskiego został utworzony t. zw. gabinet wojenny, w skład którego weszli: premier Reynaud, minister obrony narodowej Daladier, minister marynarki wojennej Campinchi, minister lotnictwa Laurent Eynac i minister zbrojeń Dautry. Gabinet ten ma odbywać codzienne narady.

## Prasa północno-włoska o ustąpieniu Daladiera.

Medjolan, 23 marca. — Upadek gabinetu Daladiera i „grudności, związane z utworzeniem nowego rządu we Francji śledzone są z napięciem przez prasę północno-włoską.

W ciągu niewielu dni popularność Daladiera spadła.



Rzadko tylko widzi się tłum na ulicach dawnej stolicy Turcji — Stambułu. Niedawno jednak przeszła nad tem miastem burza śnieżna, która, jak to widzimy na zdjęciu, pokryła dachy Stambułu białym śniegiem.

diera zgąsta do tego stopnia — pisze „Corriere della Sera” — iż w końcu nie był on w stanie utrzymać tej miary autorytetu, jaka potrzebna jest dla rządzenia krajem w czasie wojny. Daladier stał się ofiara sowiecko-fińskiej wojny.

Turyńska „Stampa” w artykule p. t. „Nemesis nad demokracjami” zajmuje się w sposób obszerny francuskim kryzysem gabinetowym. Ustrój demokratyczny wykazał, że nawet w czasach pokojowych nie jest on wystarczający dla wypełnienia zadań awersyjnego społeczeństwa. Wojna pomnożyła jeszcze trudności wielokrotnie. Przykład jakiegoś dzisiaj siłą rzeczy narzuca są to młode, silne i żywotne narody. Tyle ślepoty wobec istotnych wymagań epoki, ile ujawnia się obecnie we Francji, nie da się wylomaczyć inaczej, jak tylko zemsta Nemesis.

„Resto del Carlino” wywodzi, że naród francuski zaczyna ogarniać zrozumiałe zżalenie i naturalne zaniepokojenie. We Francji zaczyna się spoglądać, że wojna nie jest prowadzona według ich życzeń i że Francja w dziedzinie dyplomatycznej traci grunt pod nogami, a równocześnie nie jest w stanie rozpocząć inicjatywy wojskowej.

### Reynaud — mąż zaufania kapitaistów angielskich.

Belgrad, 23 marca. Prasa jugosłowiańska obserwuje z wielkim zainteresowaniem przebieg zmian w rządzie francuskim. Korespondenci prasy dzienników „Politika” i „Vreme” piszą, że do upadku Daladiera przyczynił się w dużej mierze wynik konfliktu między rosyjskiego Londyńskiego przedstawicieli dziennika „Vreme” jest zdania, że mianowanie Reynauda premierem oznacza jeszcze dalej posunąć zacieklenie wzięw między Anglią a Francją.

W kołach gospodarczych Jugosławji Reynaud uchodzi za męża zaufania angielskiego kapitału, przyczem stwierdza się, że metody gospodarcze Reynauda opierają się na zasadach kapitalistycznych.

### Dymisja Daladiera niespodzianką dla Paryża.

Genewa, 23 marca. — Dymisja Daladiera, która w Paryżu stała się głośną dopiero we środe w godzinach południowych dzięki prasie popołudniowej i komunikatom radiowym, była dla całej francuskiej opinji publicznej zaskoczeniem.

Nawet agencja Hawasa w komunikacie, pomyślanym jako lekarstwo na uspokojenie nerwów, musi stwierdzić, że jeżeli ustąpienie gabinetu nie było niespodzianką dla kół politycznych, to jednak opinja publiczna nie była zupełnie na to przygotowana.

### Holenderski okręt-cysterna zatopiony.

Zginęło 7 członków załogi.

Amsterdam, 23 marca. — Dyrekcja holenderskiego towarzystwa armatorskiego „Nederlandsch Indische Tankstoomboot Maatschappij” donosi, że należący do niego motorowiec-cysterna „Phöbus” (7.112 t. r.) wjechał w ub. środe na min. Wypadek miał miejsce u południowo-wschodniego wybrzeża Anglii.

Motorowiec, który wiezie ładunek ropy naftowej, znajduje się teraz w stanie zdarnym do odbywania podróży. Według wiadomości dostarczonych przez załogę pewnego okrętu holenderskiego miało wskutek eksplozji miny utracić życie 7 marynarzy „Phöbusa”, mianowicie pierwszy sternik oraz sześć majtków-Chłozków, Reszta załogi ocalała.

# Zaliecamy glos!

## Zdenerowanie na Zachodzie.

Zdaje się, że przeszczerzeniem zachodnich demokracji w obecnej wojnie jest wpadanie z jednego rozczarowania w drugie i zapisywanie na swoje konto porażki po porażce. Nie bawicie się w przesady można powiedzieć otwarcie, że wojna przylazła całkiem inny przebieg, niż to przewidywaliśmy jej inicjatorzy. To jednak, co w ostatnich dniach musieli przeżyć panowie z kłiki Chamberlaina przewyższa zdaje się pod każdym względem zakres tych niespodzianek, jakie mistrz krętkactwa Churchill jest w stanie kłamstwami zatuszować.

Po nieprzyjemnym zamieszaniu w wojnie fińskiej sowieckiej, które odebrało sprzymierzonym ostatnią szansę rozszerzenia terenu wojny, nastąpiło spotkanie obu wodzów Niemiec i Włoch, które nastąpiło w całym splot zagadek dla podlegających w Paryżu i w Londynie. Nieprzebrane milczenie, jakie otaczało te rozmowy, było tembardziej nieprzyjemne, ponieważ wynikiem tego jasny wniosek, iż Hitler i Mussolini w zupełności są zgodni co do linii wytycznych swoich celów politycznych.

Paryż i Londyn, zaskoczone do najwyższego stopnia, nie widziały innego sposobu, jak tylko odrzucić jeszcze raz przetrąconą bajeczkę o nowej „ofensywie wojennej”. Oświadczenia prasy niemieckiej i włoskiej, nie pozostawiające żadnych wątpliwości, zdolały jednak w krótkim czasie rozwiać i to marzenie Zaczynali. Hitler w październiku ub. roku postawił też jeden wielkoduszny propozycja pokojowa, która jednak została na Zachodzie odrzucona. Dziś istnieje tylko jedno hasło, a hasłem tym jest walka aż do zwycięstwa.

Zaledwie uspokoiło się do pewnego stopnia podniecenie, spowodowane rozmową na Brennerze, a już państwa plutokratyczne zostały ponownie zbudzone do nowego zbudzonego snu śmiślnym atakiem wieści o ciężkich brytyjskich stawkach wojennych poszło ta sama droga, jaka znalazły się poprzednio niezłoczono inne okręty, miało więc albo na dno morza, albo do warsztatów reparacyjnych doków brytyjskich.

Trudno się dziwić, że w tych warunkach pierwszy lord admiralijski brytyjskiej marynarki nad zembą, pragnąc dać naukę złośliwym „Germanom”. Wystartowały więc brytyjskie maszyny bojowe i zrzucały nieprzeliczoną ilość bomb. I kiedy speakeerzy londyńskiego radia rozgłaszali już na całym świecie triumfalne zwycięstwo nad Syliem, nagle ku przerażeniu całego świata okazało się, że bomby brytyjskie, jeżeli nie wpadały do wody, to trafiały w... neutralne duńskie tereny.

To już jest nie tylko przykre, ale to już jest wyraźny pech. W każdym razie niemiecka odpowiedź nie dała długo na siebie czekać, gdyż komunikat naczelnego komendy armii niemieckiej donosił właśnie o nowym wypadku zatopienia i dalszego wzięciu okrętów wojennych i handlowych i poważnym uszkodzeniu innych stawków przez niemieckie samoloty bombowe. Stało się to tym razem znowu koło Scapa Flow.

Nazwa tej rzekomo najbezpieczniejszej bazy brytyjskiej Home Fleet widnieje już do historii obecnej wojny jako nowy liść do wieńca sławy męstwa niemieckiego.

Winston Churchill jednak za każdym razem, przy wymienianiu tej nazwy dostanie gęsiej skórki i milcząc pod rękę swojemu koledze Chamberlainowi, ich francuskiemu koledze Daladierowi nie podda im jedną kłębnie przylaczyc się do tego uscisiku. Bieg wypadków zmógł go z kierowniczego stanowiska politycznego. Jego miejsce objął nowy podległy, jako przedstawiciel plutokracji angielskiej w najmłodszym dominium brytyjskim, któremu na imię Francja.

# Ostra odprawa prasy włoskiej plutokratycznym spekulantom.

Rzym, 23 marca. — Spotkanie na Brennerze poświęca prasa włoska w dalszym ciągu wiele miejsc na naderzielnych stronach dzienników. Naczelne miejsca zajmują artykuły wstępnie inspirowane przez Galde, Ansaldo i innych znanych i czołowych publicystów włoskich.

We wszystkich tych artykułach ich autorzy zgodnie podkreślają, że Mussolini nie występował w czasie rozmów na Brennerze w charakterze „anioła pokoju”. Na łamach „Giornale d'Italia” podkreśla Galde, że byłoby naprawdę rzeczą niezwykłą śmieszna pomyśleć, jakoby mocarstwa zachodnie, które stały się Włochy fałszywym wszystkim jako państwo nastawione agresywnie, nagle chciały przypisywać Mussolinemu rolę „posła pokoju” i czynnika dającego ustawicznie do likwidacji konfliktu.

Omawiając te sprawy w dzienniku „Telegrafo” oświadcza Ansaldo, że w większej interpretacji dzienników zachodnich jest mowa o zamierzeniach pokojowych i sągach Mussoliniego, który w niezwykłym pośpiechu przejeżdża cały półwysep włoski jedynie w tym celu, aby osobiście móc przedstawić wodzowi Niemiec propozycje

pokoju lub nawet bardziej malownicze wizje.

Spotkanie nie miało bynajmniej na celu jakiegś miąż międzykontynentalnej a tembardziej nie wzięto się z rzekomo opracowanym przez włoskie ministerstwa planem pokojowym. Z artykułów wstępnych jasno wynika, że spotkanie na Brennerze było poprostu związane ze sprawami osi i w nawiazaniu do zawartego w maju 1939 r. przymierza.

W sposób niezwykle mocny podkreśla się w artykułach wstępnych stworzenie sprawiedliwego stanu rzeczy w Europie i ochrony interesów rzymskich w nawiazaniu do interesów strony niemieckiej. Wiedzy doprowadza do stanu doskonałości swe zbrojenia, aby zapewnić swoim interesy życiowe, które w związku z obecną sytuacją i wobec biegu ostatnich wypadków przedstawiają się, jako problem, z całkowitego innego punktu widzenia.

Nadeszła do Londynu i Paryża informacja prasowa dotyczące przypuszczeń na ten temat dzienników zachodnio-europejskich, potraktowane zostały w sposób ironiczny. (P).

# „Mamy dość zabawy z gałązką oliwną”

## Prasa włoska zajmuje niedwuznaczne stanowisko w sprawie oszukanych manewrów plutokratycznych.

Rzym, 23 marca. — W związku z pogłoskami o „ofensywie pokojowej” szerzonej przez zachodnich podlegających wojennych na temat ostatniego historycznego spotkania na Brennerze, zabiera głos dyrektor półrządowego organu „Giornale d'Italia”, który w jednym z artykułów na ten temat oświadcza: „Obecnie nadzwiedzi właściwy moment do powiedzenia, iż skończyli się bajeczki o „gałązce oliwnej”.

Musi się — pisze organ półrządowy — wyjaśnić tym zagranicznym politykom, że cała wyrazistość, że wielkie gesty nie mogą być kontynuowane, w nieskonieczności bez narazenia ich na utratę całego znaczenia, oraz że stałyby one w sprzeczności z międzynarodową rzeczywistością i naszym narodowym honorem. Mussolini podjął już raz kroki dla ratowania pokoju, pragnąc zapobiec wybuchowi tej niepotrzebnej wojny i uczynił to we właściwym momencie. Byłoby jednak rzeczą daremną i absurdalną oczekiwać powtórzenia takiego kroku. Nie należy zapominać, że Włochy Mussoliniego, przy całym swoim zamulowaniu dla swych wielkich dzieł kultury, nie uprawiają zawodowo polityki. Podczas 18 lat ustroju faszystowskiego Włochy prowadziły trzy wojny w Libii, Hiszpanii i w Hiszpanii, a nadto przeprowadziły wielką operację wojskową w ramach okupacji Albanii. Wszystkie te poczynania miały jednak na celu wyłącznie obronę i urzeczywistnienie włoskich praw i interesów. Ale i dzisiaj jeszcze zachodzi konieczność obrony ważnych dla życia

Włoch interesów, które zaliczyć należy do wielkich problemów systemu lepszej Europy.

Dla mocarstw zachodnich — kończy pismo — rzekoma „ofensywa pokojowa” jest tylko parawanem dla podjęcia ponownie jeszcze silniejszego podżegania do wojny przeciwko Niemcom, a także przeciwko Włochom.

Również naczelny redaktor „Tribuna” występuje przeciwko „fantazjom demokracji” i podkreśla, że faszystowskie Włochy nie oddadzą się na usługi egoistycznych manewrów demoplutokracji.

Działalność Włoch jest wynikiem zdecydowanej woli w ramach głęboko uzasadnionych ideałów i przymierza z Niemcami, ugruntowanego na wspólnocie interesów. Jeżeli już groteskowo wydają się przypuszczenia, że stosunki między obu sprzymierzonymi mocarstwami osi mogłyby być nieznacznie pogorszone, to wszelkie przypuszczenia na temat rozmowy między obu wadkami są czystym absurdem, ponieważ obaj wodzowie, w jasnym przeciwstawieniu do stołunków w mocarstwach demokratycznych, reprezentują jasną i zdecydowaną wolę obu narodów, świadomych swej misji i swoich obowiązków wobec historii.

Co się wreszcie tyczy trwałości stosunków między Włochami i Niemcami, opierających się na bardzo realnym fakcie, to państwa demokratyczne uczyniłyby daleko lepiej, gdyby zatroszczyły się o sprawy na swoim własnym podwórku. (P).

# Wzrasta opór nacjonalistów hinduskich przeciw Anglikom.

Moskwa bacznie śledzi ostatnie wydarzenia w Indjach.

Moskwa, 23 marca. — Niezwykle zainteresowanie, jakie prasa sowiecka wykazuje wobec ostatnich wydarzeń w Indjach świadczy, że Moskwa śledzi z bacznością rozwój sytuacji w Indjach brytyjskich.

I tak, że czwartek prasa ogłasza znowu w formie sensacyjnej szereg alarmujących wiadomości o naprężeniu w Indjach, o krwa-

wych starciach z policją i dalszych zarządzeniach represyjnych władz brytyjskich wobec ludności tubylczej.

Wszystkie doniesienia na ten temat ogłaszane przez dzienniki moskiewskie kazały wnioskować, że opór nacjonalistów hinduskich wzrasta z każdą chwilą. Specjalnie podkreślana jest ostatnia rezolucja komitetu wykonawczego hinduskiego kongresu narodowego, domagająca się natychmiastowego ogłoszenia niepodległości Indji i odrzucenia bez dyskusji statut domofinansowy dla Indji. Przywódcy stronnictwa nieprzejmowanych Bose wydał manifest, w którym grozi rozpętnaniem wojny domowej.

Z Lahore, oprócz wiadomości o krwawej masakrze angielskiej wśród Mahometan, donoszą również, że władze brytyjskie uznały za nielegalną organizację muzułmańską Kakarów, liczącą 4.000 zwolenników. Dłotychczas aresztowano 50 osób, wśród nich przewodniczącemu organizacji „Inahatulla” — Al-Masz, riki.

# Angielskie parowce luksusowe uciekają.

Tym razem z Nowego Jorku do Australji.

Nowy Jork, 23 marca. — Fakt, że „królujący nad oceanami Albion” nie dysponuje już wcale bezpiecznymi portami dla swoich największych parowców oceanicznych uznano nawet w Anglii za tak zastydający, że zdecydowano się na usunięcie, bezpośrednio po sobie, przynajmniej dwóch takich parowców z portu nowojorskiego.

Są to parowce „Queen Mary”, o których wyjeździe już doniesiono, oraz „Mauretania”. Przybyły parowiec „Queen Elizabeth”, którego kompromitująca „podróż dziewczica” wywołała sensację w całym świecie, zmobilizował na pokładzie całą załogę, z czego wyluskuje się o przypuszczalnym wyjeździe także i tego okrętu. Prawdopodobnie Anglija pragnie ostrzeżliwie Amerykanom smutnego widoku tego rodzaju „panowania nad morzami”, a pozostawiając zaoszczędzić 1000 dolarów, które muszą uiszczać dziennie za każdy z tych okrętów tytułem opłat portowych w Nowym Jorku.

Ponieważ z wiadomych powodów Anglii nie odważają się przewieźć z powrotem obu luksusowych parowców do Anglii, polecono im „przed zupełnie bezskuteczną niemiecką wojną morską”, schronić się aż do Australji.

# Niemcy nie mogą być pokonane.

Opinia prasy amerykańskiej.

Nowy Jork, 23 marca. — W związku z ostatnimi wydarzeniami w Europie prasa amerykańska zamieściła kilka ciekawych artykułów na temat obecnej utworzonej sytuacji.

W prasie konserwnej Scripps-Howard ogłoszony został artykuł piora znanego publicyisty Clappera, stwierdzający, że sytuacja mocarstw zachodnich umiarkowała się obecnie na gorzej. Im silniejsza jednak będzie przeparate Niemiec ze strony Włoch i Rosji sowieckiej, o tyle energiczniej będzie też naciskał Anglii i Francji na Stany Zjednoczone celem uzyskania od nich pomocy.

„Washington Post”, w artykule swoim dochodzi do wniosku, iż mnożące się oznaki wskazują, że Niemcy nie mogą być wcale pokonane. O ile mocarstwa zachodnie będą pragnęły wygrać wojnę, wówczas będą musiały zapłacić za to przesłaną wysoką cenę w ludziach, pieniądzu i materiale. To kosztą zwycięstwa będą ustąpiły, jednak ponosić także Anglii i Francji. Dziennik wspomniany, podobnie jak i „Washington Daily News” ostrzega przed wplątaniem Ameryki w wojnę europejską.

# Turcja bacznie obserwuje sytuację europejską.

Ankara, 23 marca. — Rządowi wypdków w Europie skłonił rząd turcki do skierowania swej uwagi na uświelenia mocarstw zachodnich w zakresie dalszego prowadzenia wojny. Z uwagi na sąsiedztwo Turcji z krajami mandatowymi oraz kolonjami angielskimi i francuskimi, doszło do kilku rozmów między wybitnymi osobistościami Turcji.

JOZEF LAKOIRSKI.

# „Ojciec nasz” ubożego starca.

Bawilem w Krakowie. Siedłem do jednego z licznych kościołów. Usiadłem w ławce obok jakiegoś starca, gorliwie się modlącego. Schudny ubiór jego, lecz z szorstkiej, grubej, taniej tkaniny, jak wyraz twarzy dowodziły, że to biedak. Lecz mimo to, postać tego człowieka posiadała w sobie coś uroczego, pocłagającego.

Zaciekawiony, zagadnąłem go. Z rozmowy krótko dowiedziałem się, że żyje ze wsparcia litofitych osób. Opowiadał, że jest sam na świecie. Żona umarła mu przed paru laty, zaś dwóch synów poległo podczas wojny. — Starszy podczas obchlecia Przemysła, młodziey w walkach pod Kraśnikiem.

Naturalnie, że rozmawiałem dopiero po wyjściu z kościoła po Mszy św. na ulicy, kierując swe kroki ku plantom. Opowiadaniem swoim wzbudził we mnie litość, tak, że postanowiłem dać mu falmarę.

— Czy nie potrzebujecie czego z garderoby? — zapytałem.

— Nie miałem też nic innego, lepszego do czynienia, jak się tam trapić — odrzekł z łagodnym uśmiechem, — gdzie sam Bóg dobroliwie dba o biedne, wierne dzieci swoje.

— Umiecie czytać? — wypytywałem dalej. — Pewno, że umiemi! — brzmiała odpowiedź. — W młodych latach miałem proboszcza na wst zajął się mną i nauczyli mnie czytać. O! bo to był bardzo szany człowiek, zawsze gotów przyjąć z pomocą biednym i opuszczonym.

— Macie jakie książki? —

— O, mój panie! — zawołał szaptyany, — w moim wieku nie czyta się już wiele, ale za to więcej się modli.

— A więc modlicie się tak dużo? — pytałem dalej z zaciekawieniem. — Tak. Niech mi pan wierzy, że modlitwa jest szczęściem. A szczególnie wieczorem. — Gdy stanę w drzwiach mej ubożej chatki i spojrządam na zachodzące słońce z jednej strony, a wschodzące gwiazdy z drugiej, wtedy budzi się we mnie niemi, ale gorące wstęchnienie do Twórcy wszechświata. A gdy potem spojrzędam na bezmierne sklepienie niebios, duszę moją opanowuje gwałtowne

wzruszenie. Oczy zachodzą mi wtedy łzami i mogę tylko szeptać: „Ojciec nasz, któryś jest w niebie!”

— I zawsze się tak modlicie? A nie więcej?

— Obserwuję bezmierne przestrzenie nieba, raz, jak wielkie chmury po nim przebiegają, to znowu, jak strzyż deszczu ostniam spadają na ziemię. „O, Ojciec! — wołam wtedy — Ty jesteś wieczny! Tyś jest nieśmiertelny, nie tak, jak mi synowie!”

Przy tych słowach grube ty poczęły mu spływać na pooraną zmarszczkami twarz.

— Biedny mój Wojtku! — zawołał, — czy konieczne musiałeś dać swoją krew pod Kraśnikiem? Ale Boże, Tyś tego chciałeś! — Niech się więc dzieje wola Twoja w niebie i na ziemi! Zabrałem mi obu synów, ale za to zostawiłem mi tu dobrych ludzi, którzy mnie nie opuszczają i polecają. Wprawdzie nieraz ciężko mi na sercu, gdy wspomnę sobie na bezpostronnie minione chwile szczęśliwego połycia rodzinnego, gdyśmiem to wszyscy razem zgodnie żyli. Lecz kto żyje z Bogiem, ten nigdy nie jest sam.

Tak filozofował biedny starzec.

— Więc jesteście zadowolony ze swego losu? — zapytałem.

— Jakżeby mogło być inaczej? — odrzekł. Bóg jest zawsze nigdy mnie nie opuścił.

— Tem więc lepiej, — odezwałem się, — że jesteście szczęśliwi. Lecz tymczasem proszę, przyjmijcie ode mnie ten mały datek i pomóćcie się także na moją intencję, bo i ja przechodzę ciężkie chwile.

— A co bym robił z temi pieniędzmi? — zapytał szorstko starzec, odrzucając ma wyciągniętą do niego rękę.

Spostrzegłem, że się w swej ambicji czuł urażony.

— Wybacze! — odezwałem się. — Chciałem uczynić tylko to, co by każdy współczesny w podobnym wypadku uczynił. Proszę mi wierzyć, że nie miałem najmniejszego zamiaru pana dotknąć.

I poznałem, że ten biedny, stary człowiek żyje tylko z tego, co mu litoficy ofiarują w naturze. Każdą w innej formie podana jarmużkę odrzucał. To spostrzeżenie sprawiło mi prawdziwe zadowolenie.

To czego Diogenes nie znalazł z latarnią w ręku, mnie udało się znaleźć. Spotkałem człowieka bez gorczy, bez skarg i bez niezadowolonia. Takiego spotyka się może tylko raz na sto lat.

W milczeniu podaliśmy sobie ręce.

### Zyczenia Hitlera dla cesarza Iranu.

Berlin, 23 marca. — W drodze telegraficznej przesłał Hitler życzenia szachowi Iranu o racji dorocznego święta narodowego „Nauruz”. (p).

### Nominacja dr. Todta na stanowisko ministra uzbrojenia i amunicji.

Nowy potężny program zbrojeniowy. — Wielkie zadania ma do spełnienia twórca państwowych arsenałów samochodowych i walu zachodniego.

Berlin, 23 marca. — Celem przeprowadzenia zakreślonego przez Hitlera wielkiego programu zapatrzenia broni i amunicji okazało się niezbędnym podciągnięcie wszystkich wytwórni broni i amunicji pod sprężyste kierownictwo, spoczywające w jednym ręku.

W związku z tem powołał Hitler zarządzeniem z dnia 17 marca br. na stanowisko niemieckiego ministra uzbrojenia i amunicji dr. inż. Todta, generalnego inspektora budowy dróg państwowych w Niemczech. (p).

### Zatoniął angielski kuter rybacki.

Amsterdam, 23 marca. — Według doniesienia Havasa z Londynu, kuter rybacki „Lowdock” pojemności 276 ton, przynależny do Fletwooda zatonił pod zderzeniem się z innym okrętem. Z 12 osób załogi zdołano wyratować tylko jednego marynarza.

### Ratyfikacja sowiecko-fińskiego układu pokojowego.

Moskwa, 23 marca. — Prezes rady Gubinstrow i komisarz spraw zagranicznych, Molotow, dokonał w ub. środę na Kremlu wymiany dokumentów ratyfikacyjnych układu pokojowego sowiecko-fińskiego z dnia 12 marca br. oraz protokołów dodatkowych z przedstawicielami Finlandji, min. Paasilkivi i Vojnmaa. (p)

### Katastrofa samolotu komunikacyjnego w Chinach.

Pekin, 23 marca. — Odbywający regularną komunikację pasażerską samolot komunikacyjny kursujący na linię Mukden — Pekin uległ w ub. wtorek wypadkowi, mianowicie spadł ze znacznej wysokości w okolicy Pekinu, mniej więcej 70 km na północny wschód od Pekinu. Zolnierz miejscowego garnizonu chińskiego, który popisał się z pomocą ofiarom wypadku, wydobyl z pod szczątków rozbitego samolotu i trupów. (p).

### 12 ofiar katastrofy kopalnianej w Anglii.

Amsterdam, 23 marca. — Według doniesienia Reutersa, wskutek eksplozji, jaka wydarzyła się w podziemiach kopalni węgla w Mossfield, w północnej części hrabstwa Staffordshire, poniosło śmierć 6 górników, zaś czterech zostało rannych.

### 28 śmiertelnych ofiar krwawej łaźni w Lahore.

Amsterdam, 23 marca. — W związku z nieszczęsnym „polowaniem”, jakie policja brytyjska urządziła sobie w Lahore, strzelające do uczestników procesji Mahometan, informuje brytyjskie biuro informacyjne, że pięciu z spośród czterech rannych Hinduos poniosło śmierć. Ogólna liczba ofiar ostatniego wypadku terrorystycznego Anglików wynosi zatem 28. Jak to zwykle bywa w tego rodzaju wypadkach według ustalonej metody brytyjskiej, całą winę za zajścia zwała się na nieszczęśliwych Hinduosów. W Londynie twierdzą, że Hindusi przekształcili oddział wójka na pochod procesyjny. Ta wymowa jest oczywiście całkowicie chęcią artystyczną. Nie inaczej, jak w zwyczajnym pochodzie jest taka procesja do pomysłienia.

To wątpliwej wartości oświadczenie ma umożliwić władzom brytyjskim jedynie przeprowadzenie krwawego procesu przeciwko rzekomym „terrorystom” politycznym. Poza tymi już przywódcami procesji zatrzymali Anglicy w więzieniach ponad 100 jej uczestników (p).

### Wielka powódź w Belgji.

Bruxsela, 23 marca. — Skutkiem tajania śniegu i długotrwałych deszczów wylały rzeki Lys i Skalda. Okolice Amougies, Ansercel i Russongies stoją pod wodą. Wielu wsi zostało odciętych zupełnie od świata.

Kleska ta pociągnie za sobą przykre następstwa dla rolników, którzy nie mogą odpowiednio przygotować swej roli do uprawy. Woda stała przybiera.

**30 groszy kosztuje numer 3-c1**

# Ilustrowanego Kuryera Polskiego

który ukazał się w okresie świątecznym w powiększonej do **16**-tu stron objętości

# Niedziela

## DODATEK TYGODNIOWY DLA KATOLIKÓW

Dzwony wszystkich świątyni chrześcijańskich obwieszczają dziś światu radosne święto Zmartwychwstania Pańskiego. Zadrzą radosnie serca, a myśli ludzka, choćby najbardziej przytłoczona do ziemi troskami i sprawami materialnymi, wyrwie się w zryw, wiedzona naturalną tęsknotą za szczęściem prawdziwym i zupełnym, za panowaniem Królestwa Bożego na ziemi.

W dniu tym, w którym świat chrześcijański w jednym zgodnym chórze śpiewa hymn zwycięstwa i triumfu nad mrocznymi siłami — Alleluja! — ludzkość czuje się bliżej Boga, bardziej świadoma swej jedności i braterstwa. Wzwyż na dźwięk dzwonów zaśpiewają pieśni radosne:

Wesoły nam dziś dzień nastał — Alleluja!

Zmartwychwstał Pan prawdziwie! Ani niszczące życie, ani ciężar skał, nie pokonały Chrystusa Pana. Ten, który w hańbie i wielkim poniżeniu na krzyżu zdawał się życie kończyć, zaczął słonecznymi blaskami swej chwały, gdy podziemne czeluści opuścił. Mistrz nasz, którego na śmierć upokorzyć chcieli, nieznany w dziejach świata triumf odniósł.

Odtań gniew groźny śmierci, toczącej walkę z życiem, gdyż śmieć tym, który w Panu umiera, otwiera podwoje do życia lepszego, świętniejszego, do życia wiecznego.

Z wielką ufnością zwraca się do Jezusa każdy, kto niewiele nadziei do życia przywiązuje, gdyż poiąga i niegłowy swym urokiem inne światy, ukazane mu przez Zbawiciela powstającego z grobu.

Zyciary w utrapieniu i utęsku. Jezusowi powierza swe troski, poślesza go Zmartwychwstanie Pańskie, że jeśli wytrwa i przetrwa, doczeka się nagrody za cierpliwość i ufność.

Zaiste Zmartwychwstanie Pańskie wielkie to święto dla człowieka. Leż, niestety, nie dla wszystkich jest to święto.

Nie jest to święto dla tych, co pod wpływem bólu i cierpienia wyrzucają z ust swych okrzyki rozpacz i przekleństwa. — Nie mają powodu do światowania, tacy, którzy żadnej przykrości znieść nie chcą. Nie mają prawa dzielić się wielkonośnymi radościami ci, co nie chcą wierzyć w zwycięstwo sprawiedliwości Bożej i swe nadzieje umieszczają gdzieś indziej poza Bogiem i Kościołem.

Niema żadnego znaczenia pamiątka triumfu Zbawiciela dla tych, co chcą szukać chleba i dostatku metodami złego

świata, a nie według nauki Chrystusa i wskazówek Kościoła.

Niema zatem Wielkanocy dla tych, dla których Bóg i Kościół są tylko od niedziele i święta, którzy w życiu swym godniem obywateli są bez Boga i Kościoła. Niema Wielkanocy dla tych, którym ludzkie bezbożni i o plugawym języku, którym pisma bezbożne misze są od nauki Kościoła.

Niema Wielkanocy dla tych, co większym zaufaniem i wiarą darzą pochlebny, niosących im tylko sumne obietnice, niż tych co im głoszą i przychodzą do nich z Chrystusową prawdą. Niema Wielkanocy dla tych, co łączą się w zrzeczeniach obywateli lub wrogich wobec Kościoła, zamiast skupiać się pod sztandarem, na którym leżą krzyż Chrystusowy. Gdyż Jezus Zmartwychwstały może być rekonjmit chwały tylko dla tych, którzy całą duszą do niego przywiązali, co ukochali miłością serdeczną Jego dzieło, co nie tylko z nim umierają, ale i z nim żyć i pracować chcą. Ci Zmartwychwstał!

Bija dzwony ...

W dźwiękach ich po przez ciemności nocy płynię przepiętna melodia, wlewająca skrzęnie i moc do osłabłych, biednych serc ludzkich.

Chleba sgrzyży ból i rozpacz... Rozlega się jeno ta cudna i wzruszająca melodia zmartwychwstania i radości.

W zmartwychwstaniu ludzkie, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, wpływa nowe życie.

Chrystus Zmartwychwstał!

Stąd radosne wielka winna ogarnia serce nasze, boć dziś dzień zmartwychwstania serce.

Ta cudna melodia rezurekcyjna odbija się o nie i znajdując odzwierciedlenie.

Tyle razy czuliśmy się opuszczeni przez wszystkich. Naokoło nas ciemności ogroźca, a dusza smutna i znikąd pociechy. Ciepły grzechów przytłaczał nas; palły nas pocałunki składane na naszych ustach przez obłudnych przyjaźni.

„Dziś Jezus daje odpowiedź:

Tylko przez krzyż można zbawić siebie i bliźnich. Pokój i szczęście osiągniesz za cenę bólu i ofiary. Gdy Jezus dotknął nas swoją łaską i najmilszym spojrzeniem jego spoecznie na nas, padnijmy do stóp Jego. Wtedy popłyną słodkie słowa przebaczenia i dusza wróci do życia. Powstanie w nas niezłomna moc trwania zawsze przy Chrystusie i pracy dla Niego.

## Porządek nabożeństw w Święta Wielkanocne

**Jasna Góra:** W obydwu dni świąt, o g. 6.30 Msza św. z kazaniem. Następnie Msza św. o godz. 8-mej, o godz. 9-tej uroczysta Msza św. śpiewana. Godz. 10.30 uroczysta Suma w Bazylce. Godz. 12-te o godzinie Msza św. i zastąpienie cudownego obrazu. Nieszpory o godz. 15.30.

**Katedra św. Hedaliny:** W Wielką Niedzielę Rezurekcyjna o godz. 6-tej rano. Suma Pontyfikalna, celebrowana przez J. E. Ks. biskupa o godz. 10-tej. W poniedziałek wielkanocny: Msza św. o godz. 7, 9 i 10-tej Suma, jak w każdą niedzielę. Nieszpory o godz. 10-tej.

**Kościół św. Zygmunta:** W dzień Wielkonośny rezurekcyjna o godz. 6.30, potem Msza św. o 7-mej, 8-mej, 9-tej i Suma z kazaniem o godz. 10-tej; Nieszpory o godz. 4-tej po południu.

**Kościół św. Jakuba:** W obydwu dni świąt: godz. 6.30 Msza św. i kazanie. Następnie Msza św. o godz. 8-mej, 9-tej, 10-tej kazanie i Msza św. O godz. 12-tej uroczysta Suma z kazaniem i o 12.30 Msza św. z kazaniem.

**Kościół św. Barbary:** Rezurekcyjna o godz. 6.30, Msza św. o godz. 7-mej, 9-tej, Suma o godz. 11-tej. Nieszpory o godz. 16-tej. W poniedziałek porządek nabożeństw jak w każdą niedzielę.

**Kościół św. Antoniego:** Rezurekcyjna o g. 6.30, Msza św. o godz. 8-mej i 9-tej. Uroczysta Suma o godz. 10-tej. Nieszpory o godz. 15.30. W poniedziałek wielkanocny Msza św. o godz. 7-mej, 8-mej i 9-tej, Suma o godz. 10-tej.

**Kościół Pana Jezusa Konajskiego:** Rezurekcyjna o godz. 6.30. Następnie Msza św. w obydwu dni świąt: godz. 7, 8, 9 i 10 oraz Suma o godz. 11-tej w kościele św. Rocha na emontarzu.

**Kościół N. M. Panny:** Rezurekcyjna w W. Sobota o godz. 18.30. Msza św. w święta wielkanocne: o godz. 7-mej, 9-tej i 10-tej. Suma o godz. 12-tej.

**Kościół ewangelicki:** W Wielkanoc dwa nabożeństwa: o godz. 9.30 i o godz. 11-tej. W drugi dzień świąt o godz. 10.30.

chodzeń wyszło na jaw, że w ręce szachrajów bydowskich dostał się ponad 200 ctn. cukru, którym do artykulacji uprzedził on niedoświadczony, jednak pod względem dochodowym, pierwszorzędny interes. Do magali się oni od nabywców ceny o 300 proc. wyższej, niż ustalona przez władze, i dostępną się na artykuł, nabywanym niezwykle tanio, bo po cenach maksymalnych. Winięcych osadzono w więzieniu.

### Postępi i zacofanie.

Jak trudny oświecić do zgryźniactwa mają wynalazcy i z jakimi trudnościami musi niedokrotnie nalewać angst genjalfny, niech świadczy najbliższy przytoczony przykład.

Pewnego dnia na posiedzeniu Akademii dea celeneus powiódł fizyk przedstawił zgromadzeniu ułożonych fonograf Edisona.

Gdy po ukończeniu wykładu aparat puszczono w ruch i dał się słyszeć głos, powiódł członek Akademji zerwał się, rzucił się na zastępcę Edisona, chwycił go za gardło i zawołał:

— Lotrze! Czy myślisz, że damy się oszukać pierwemu z brzegu brzuchomowy?

Dziato usło to 11 marca 1878 roku, a ów sceptyczny usłyszy nazywał się Bouffland.

Niemieji ciekawym był wynalazek Galvaniego.

Galvani ożenił się z piękną córką swego dawnego profesora i kochał ją bardzo. Kiedy żona zachorowała, a lekarz przepisał jej buljon z udek żabich, Galvani postanowił sam spróbować ten buljon. Siedząc na balkonie zdjął już skórę z znacznej ilości żab, a odcięzone udu zawieszał na żelaznej poręczy balkonu przy pomocy małych haczyków miedzianych, których używał zawsze do swoich eksperymentów. Nagle spostrzegł ku swemu zdumieniu, że udeka przy każdym dotknięciu z żelazną poręczą balkonu zaczynają drgać. Galvani, który był profesorem fizyki na uniwersytecie w Bolonii, począł zastanawiać się nad tem zjawiskiem. Wynikiem jego badań był wynalazek „galwanizmu”.

Spółstrzeżenie utęgonę z Bolonii przyjęto ogólnym śmiechem. Biedny wynalazca bardzo się strapił. „Dwa rozmaite strumienia napadają mnie — pisał Galvani w roku 1792 — mądry i głupi. Jedni i drudzy szyczą że tnie i nazywają mnie balistycznym żab. Wiem imno, to, że odkryłem nową siłę w przyrodzie”.

Los wszystkich prawie wynalazców był podobny. Oto np. Filip Lebon, wynalazca oświetlenia gazowego (1797) umarł w roku 1804 (mówią, że zniechęcony do zamordowanego na Polach Elizejskich w Paryżu) i nie dożył wcale realizowania swego wynalazku. Jego wynalazekowi zarzucano, że paląc bez końca powietrze nie może się palić.

W Anglii nie pozwolono w roku 1841 umieścić tablicy pamiątkowej dla słynnego Joule’a, który razem z Mayerem stworzył termodynamikę. W Niemczech Mayer wskutek sztywności oficjalnych uczonych stracił sam wiarę w wielkość swego nieśmiertelnego wynalazku i rzucił się z okna na bruk. Później dopiero zyskał niemierną sławę.

Franklinowi odpowiedziano na jego wykład o gromochronie wzbudzeniem śmiechu i odmówiono mu wydrudowania tego wykładu.

Oto parę przykładów, które dobitnie charakteryzują, ile trudności musi pokonać każda nowość, zanim zdąży zdobyć sobie prawo obywatelstwa na świecie. I nie dziwne, że njuż wynalazcy wprzeczają zwoj czasu, przeto współcześni nie odrzucają mogą znieść doskonałość odkrycia.

### ANEGDOTY.

**BETHOVEN U MOZARTA.**

Beethoven, będąc jeszcze chłopcem, został pewnego razu wprowadzony do domu Mozarta. Mozart przyjął chłopca uprzejmie i poprosił go, aby coś zagrał. Beethoven ułożył fortepianem, i zagrał jedną sonatę. Mozart pomyślał: „sonata ta jest wiedeńską wyuczoną przez chłopca dla popisu”. Przeko powiedział: — Proszę mi zagrać jakiś inny utwor — przyczem podał chłopcu pewien temat.

Skoro młody kompozytor grał dłuższy czas bez nut, Mozart odezwał się do swego przyjaciela: — Świat będzie mówić o nim wkrótce.

**BILET POWROTNY.**

Pisarz Roessler, gdy jeździł by chłopcem, przejadł pewnego dnia przez Alpy. Skoro pojechał miał przejechać przez tunel, powiódł podróży chciał chłopca nastraszyć i rzekł: — Uwaga! bo obecnie wjeżdżamy do piekła. — Nie nie szkodzi! — odpowiedział chłopiec — ja mam bilet powrotny.

**KULA.**

W czasach, kiedy feldmarszałek Blücher był jeszcze porucznikiem, został on pewnego razu stracony kulą w nogę. Skoro rannego odwieziono do szpitala, lekarze polecieli wnieść go na salę operacyjną i zaczęli krajać nogę. Mimo wielkiego bólu Blücher przypatrywał się spokojnie lekarzom, w końcu zapytał: — Co właściwie przyjdzie z tego krajania? Operujący lekarz odpowiedział z odcieniem zniecierpliwienia, że sruka ją kuli.

Wówczas Blücher zawołał: — Dzierżę mi pan wreszcie! tego nie powiedział! Wszak kulę mam w kieszeni.

## Wielką alicę cukrową wykryto na Łotwie

oczywiście żąda głównymi sprawcami skandalu.

Ryga, 23 marca. — Łotwiejska policja kryminalna, wspólnie z sąsiadami państwowego menażetu cukrowego, wpały na trop zakrojonej na wielką skalę afery cukrowej oraz fałszerstwa wyrobów cukrowych.

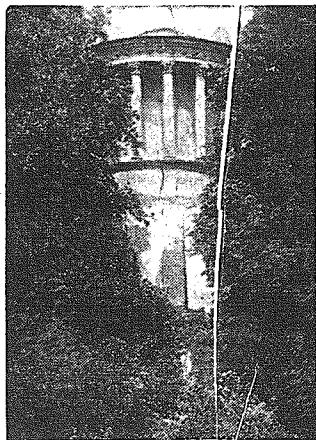
W tej skandalicznej afery zamieszani są w pierwszym rzędzie hambiński bydowski, który wpały na pomysł fałszowania kuli cukrowych, przy użyciu których zapatrzyli się w większe zapasy cukru, podlegające w magazynach państwowego monopolu cukrowego.

Według pobieżnych tylko wyników do-



# Wśród zbieraczy i fałszerzy.

**Sztuka — oszustwo — dziwactwo.**



Świątynia Sybilli w parku pałacowym w Puławach.

Z niezwykłą maestrią przeprowadził Honorjusz de Balzac psychologię zamilowanego zbieracza — w swej powieści „Kuzyn Pons”, zastanawiając się nad wszystkimi dobrmi i słabymi stronami kolekcjonerstwa. „Kuzyn Pons” to klasyczny zbieracz-maniak, znawca pięknych rzeczy, dochodzący jednak w umiłowaniu tych przedmiotów do pewnego rodzaju **chorobliwej namietności**, przesłaniającej mu cały świat. Zagadnienie kolekcjonerstwa istniało już tysiące lat temu, bo i wtedy byli kolekcjonerzy.

Już w czasach starożytnych Greków

**istnieli zapaleni zbieracze,**

których psychologia do dziś dnia tylko małym podlegała odmiannom. Odkąd ludzie zaczęli zbierać piękne rzeczy i tworzyć zbiory? — oto pytanie, na które tylko częściowo można odpowiedzieć. Wiemy tylko, że **ta szlachetna pasja kwitnęła już w Grecji**, że wielki mąż stanu Perykles był znawcą sztuk pięknych, wspomagając artystów, że Archelaos macedoński poleca Zeuksisowi udekorowanie swego pałacu, płacąc mu za to dziesięć sum równąca się 40.000 marek niemieckich przed wojną światową.

Wielki król Aleksander macedoński zamawia swoje popiersie u słynnego rzeźbiarza Lysypa. Egiptolosem zbiera obrazy, Mitradates Eupator kubki z onyksu, których miał około 2000.

Rzymianie, czerpiąc w wielkiej części swą kulturę z źródeł greckich, również dosyć wczesnie oddawali się kolekcjonerstwu. Zdarzało się często, że wielcy mezoowie stano zaczęli swoje zdolności polityczne z ukochaniem sztuki. np. Juliusz Cezar zapisał za dwa obrazy, przedstawiające „Szalonego Ajaxa” i „Medee” 80 talentów, t. j. 430.000 marek niemieckich, a przed wojny światowej, ale też inni wielcy Rzymianie jak cesarze Trajan, Hadrian, Dominjan, Neron byli zapalonymi zbieraczami.

Oczywiście, że po wędrowkach narodów, po upadku kultury, po zniszczeniu cesarstwa rzymskiego

**kolekcjonerstwo upadło,**

gdyż nie było na nie środków ani nie było — co zbierać! Świat antyczny leżał w gruzach, nowy jeszcze się nie narodził, a ludy przechodziły katastrofalny kryzys moralny i ekonomiczny.

Dopiero w XII wieku słyszymy znów o zbieraczach: już wtedy duża rola jako siedziska sztuki odgrywał **Paryż**. Wielkim kolekcjonerem w stylu nowocześniejszym był zarówno król francuski Karol V, jak i jego brat Jan książę de Berry. Ten ostatni zbierał starożytne gemmy i piękne, iluminowane księgi.

**Zupełnie nową erę kolekcjonerstwa**

rozpoczyna renesans: ludzkość na długi czas opanowana jest poprostu manją odgrzebywania zabytków starożytności, kształci się na łacińskich i greckich autorach, zbiera zabytki rzymskie i greckie. Każdy niemal włoski dwór książęcy, to siedzisko sztuk pięknych i kolekcjonerstwa, wiele miast niemieckich również staje się kolebką ruchu kolekcjonerskiego, a zwłaszcza bogate rody patrycjuszki Augsburga, Wornacji, Norymbergi i innych miast łoża wiele pieniędzy na to szlachetne zajęcie.

Kuzna Medyceusz we Florencji, Izabella d'Este w Ferrarze, Elżbieta Gonzaga księżna na Urbino, Wawrzyniec de Medici, rodzina Doria w Genui, Lodovico il Moro, papież Juliusz II oraz Leon X opiekun Rafaela, a dalej książę Federigo na Urbino, **cała naturalnie i nieświadomie sztuka pięknych i najbardziej zapaleni zbieracze, dodają, jednak trzeba, że było ich znacznie więcej, a nazwiska te ściśle związane są z**

powstaniem różnych arcydzieł malarstwa i rzeźby.

Gdyby nie ci wielcy kolekcjonerzy, gdyby nie święty ich zachwał w zbieraniu, nie posiadalibyśmy dziś najpiękniejszych galerii świata, galerii Pittich, Medyceusz, nieocenionych skarbów watykańskich, i tyju innych.

Zbiory domu Medici, zebrane w Rzymie w pałacu Madama, zostały udostępnione publiczności już w XV wieku, a zbiory wyrobów jubilerskich w tym pałacu należały do najpiękniejszych na świecie. W wieku XVII wybijają się na pierwszy plan

**liczne niemieckie zbiory**

np. w Dreźnie, Monachium, a także w Wiedniu. Poza zbiorami książek istnieją wtedy zbiory prywatne np. Karola Welsera, zbiory Praunów w Norymberdze, obejmujące około 2000 gemm, zbiory Imhoffów, a dalej hr. Hatzfeldów w Wrocławiu i wiele innych.

W sto lat później jedyna w swoim rodzaju kolekcje będzie posiadał minister saski i polski hr. Brühl, a mianowicie

**olbrzymią kolekcję peruk**

różnego fasonu i koloru, o której powie Fryderyk Wielki, bawiący w zamku, w którym znajdowała się owa dziwna kolekcja, że „nie rozumiem jak człowiek bez głowy może mieć aż tyle peruk!”

W XVII wieku również w Anglii i Francji kwitnie kolekcjonerstwo: Karol I. protektor Rubensa i Van Dycka, książę Buckingham, brabia of Arundel i ks.

## A — jak kolekcjonerstwo przedstawiało się w Polsce?

Wiemy, że już Zygmunt August miał wcale piękną bibliotekę, że dawni Polacy kochali się w pięknych kosztownych klejnotach, ale dopiero właściwie wiek XVIII przyniósł do siebie w Polsce pojęcie kolekcjonerstwa w znaczeniu gromadzenia zabytków przeszłości. Dotychczas kontentowano się zbieraniem cennych ksiąg, biżuterii, broni, bez względu na jej wielkość, zwracając główną uwagę na jej piękność i kosztowne wykonanie.

W opisie Warszawy muzyka Jego Królewskiej Mości Jarzemońskiego z XVII w. mamy świadectwo, że wiele pałaców warszawskich mieściło w sobie cenne rzeczy zbierane nietylko w Polsce, ale sprowadzane z całej Europy. Pałace Kazanowskich, Sobieskich, Radziejewskich, Gniewosów ozdabiane cudnymi makatami wschodnimi, wyrobami włoskich artystów, rzeźbami, obrazami, bronią itd.

Ale również w rezydencjach wiejskich można było spotkać piękne zbiory drogocennych rzeczy, np. w słynnym pałacu Paca, o którym powstało przysłowie „war Paca pałacu a pałac Paca”, w Dowzgodzicach, w Nieswieżu u Radziwiłłów, Zamościu u Nowickich, Krystynopolu u Polaków, Sienawie u Sienawskich później Czartoryskich, w końcu w Puławach.

Ciągłe wojny, zamieszki krajowe, pożary

**zniszczyły większość tych zabytków,**

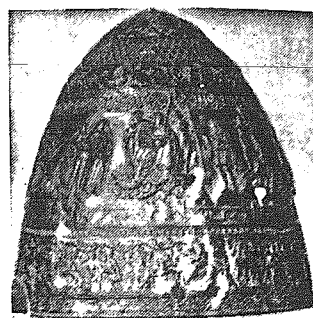
of Gordon and Lennox, kilkakrotnie przez Van Dycka portretowany oto wybitniejsi zbieracze tego kraju.

A cóż powiedzieć o Francji w tymże wieku! Olbrzymi impuls do popierania sztuk pięknych daje przedewszystkiem Ludwik XIV, dając swym poddanym dobry przykład. Trudno wymieniać jakieś nazwiska, gdyż było tych zbieraczy całe plejadę; istniały wtedy nawet drukowane katalogi, a same zbiory urzędowo były niemal tak celowo jak dzisiaj.

Wiek XVIII to wiek „par excellence” zbieraczy artystów i bibliofilów; odbywają się nawet aukcje, a o rozmiarach tych zbiorów świadczy fakt, że na aukcji urzędowej w r. 1783 zbiorów pana von Gundel było

**aż 70.000 sztynchów, rysunków itd.**

Zbiory te nabył książę von Lichtenstein za 12.000 guldenów. Słynnym zbieraczem, niejako prototypem kolekcjonera, był słaski szlachcic baron Filip von Stosch, zbierający gemmy i sztynch. Wielkim miłośnikiem zabytków był Jan Wolfgang Goethe, oraz słynny historyk sztuki Winckelmann. Z czasem wyrobiły się muzea i zbiory specjalne, obejmujące tylko jeden dział, jeden niemal przedmiot: takimi zbiorami są np. zbiory sztuki bar Lanna w Pradze, exlibrisów ks. Beuthena, zbiory broni i broni wozów w zamku Ambras w Tyrolu i wiele państwowych muzeów np. kolekcja w przemyśle i handlu, sztuk zdobniczych, muzea egipskie i inne.



Tjara złota Sajtfaferesa.

kich z Poturzyca we Lwowie, muzeum Pawlikowskich w Medyce, Działynskich w Koniku i inne.

Równie niemal starym jak kolekcjonerstwo jest...

**fałszowanie zabytków przeszłości.**

Chociaż zabytek fałszywy ma bez porównania mniejszą wartość niż prawdziwy, to jednak fałszerstwo dzieł sztuki doszło w ostatnich kilkudziesięciu latach do takiej perfekcji, że stanowi samo w sobie również sztukę.

Najdawniejsze fałszyfikaty jakie znamy, odnosi się do dyplomów, przy pomocy których ludzie starali się poprzez swoją pretensję do majątków, przywilejów, i wola, odebrać jakiś zysk. Nieraz się też zdarza, że do niedawna za autentyczne pozycywane okazują się fałszyfikatami, nie tracąc o tyle jednak na wartości, że również dają ciekawy materiał historyczny.

Zwłaszcza w dziedzinie papierów rodzinnych **fałszerstwo miało we wszystkich krajach wdzienne pole do popisu**: w XVIII wieku znany był w Polsce słynny fałszerz papierów rodzinnych, pan Diamantstein Dyamentowski, który niejednej rodzinie oddał duże usługi, sporządzając na zamówienie potrzebne dokumenty.

Słynne fałszerstwa miały miejsce w ostatnich latach przed wojną światową, a mianowicie przedewszystkiem znana była afera z tiarą złotą Sajtfaferesa, ocenianą przez największe powagi naukowe jako prawdziwa, a która okazała się tylko **bardzo dobrą kopią**.

Sfabrykowaną przez pewnego zdale się żyda w Odessie, zrobiła ona tiarę niezwykłą „karjerę” gdyż niemal nie dostała się do zbiorów Luwru!

Wtedy to różne fabryki naśladowały zabytki przeszłości w sposób niemal niemożliwy do odróżnienia. Zwłaszcza popularne były „prawdziwe” wazonny Capo di Monte, „prawdziwa” Sewry i Meisseny, fabrykowane zresztą jak wiele innych porcelan w Pottschannel pod Dreznem, stare meble robione w Tyrolu z „prawdziwymi” śladami korników, dywany wschodnie i różne inne przedmioty w Berlinie i Hamburgu. W Rzymie natomiast imitowano w sposób bardzo cenny rzymskie lampki oliwne, monety, w Paryżu zaś obrazy i t. d. Znalazy się nawet

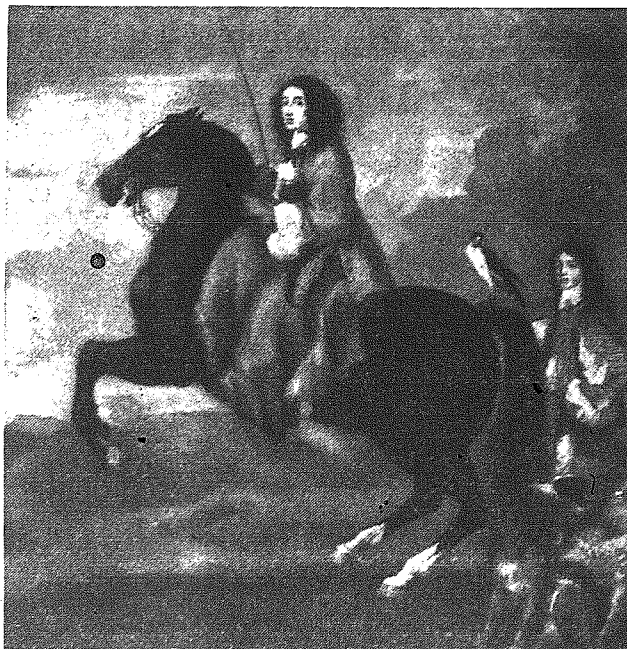
**imitacje znaczków pocztowych,**

zwłaszcza egzotycznych, chińskich i innych, które nieraz osiągały fantastyczne ceny.

Również w kolekcjonerstwie wprowadziła Ameryka nowe zwrócając i nową modę **odznaczenia się ona nieraz dziwactwami i nonsensem!** Wzrost amerykańskie, chociaż nie brak wśród nich cennych i celowych, są nieraz wpływem fantazji **takiego milionera**, który chce odznaczyć się oryginalnością i olśnić swych kolegów z Fifth Avenue.

Są wier tam muzea obejmujące tylko fajki, guziki laski itd. Również dziwactwa, ale bądź co bądź ciekawe i pozytywne są muzea kryminologiczne, jakie spotykam w niejednym państwie Europy. W każdym razie tylko takie muzeum czy zbiór może stanowić wartość kulturalną, który nie służy snobizmowi, czy czynie fantazji, lecz potrzebie kulturalnej szerokiej sfer społeczeństwa, ucząc je i podnosząc na wyższy szczebel poznania życia i sztuki.

X Z



Antoni Van Dyck: Krystyna, królowa szwedzka.

## WFŚSI Y KACIK.

**DZIESIEĆ STOPNI WYSTARCZY.**

— Marysiu! tyś za słabo napalila w mojej pracowni — tam jest tylko dziesięć stopni.

— Dla tak małego pokoju dziesięć stopni to chyba wystarczy!

**WYBAWIENIE.**

W Berlinie, w pewnym domu na partezie, ukazało się w oknie male ogłoszenie: „fortepian do sprzedania”

Wkrótce w sąsiednim oknie ukazał się plakat, na którym wypisano dużym literami: „Chwała Rogu”

**ROZTARGNIONY PROFESOR.**

Pewien profesor który odhwał prawie wizyte na sali chorych i badał ich przy pomocy słuchawki, został angie wezwany do telefonu. Skoro przyłożył słuchawkę telefoniczną do ucha, rzekł: „Proszę głośno i głęboko oddychać”